

Niemiec prezydentem Rumunii

23 listopada 2014

Ku zaskoczeniu wszystkich w wyborach prezydenckich w Rumunii zwyciężył przedstawiciel mniejszości niemieckiej. Premier Ponta poniósł dotkliwą porażkę. Dlaczego?

Bardzo dziwna rzecz się stała w Rumunii. 16 listopada w drugiej turze wyborów prezydenckich niespodziewanie zwyciężył Klaus Iohannis, wieloletni burmistrz Sybina i działacz niemieckiej mniejszości narodowej. Uzyskał 54,4% głosów i pokonał zdecydowanego faworyta – socjaldemokratycznego premiera Victora Pontę. Rumunia i obserwatorzy zewnętrzni są nadal w szoku: nikt takiego wyniku nie oczekiwał. Pojawiają się pierwsze analizy próbujące wyjaśnić co i dlaczego tak się stało.

Do wyborów prezydenckich wszystkie siły polityczne Rumunii szykowały się przez cały rok. Prezydent ma bowiem nie tylko ogromne znaczenie prestiżowe, ale także daje realne możliwości rządzenia. Ma on silne uprawnienia w polityce zagranicznej i bezpieczeństwa – uczestniczy w szczytach NATO i UE, przedstawia strategię bezpieczeństwa, nadzoruje służby specjalne. Ponadto desygnuje kandydata na stanowisko premiera, może decydować o referendum, nominuje część składu Sądu Konstytucyjnego oraz współdecyduje o nominacjach prokuratura generalnego i szefa agencji antykorupcyjnej DNA. Traian Băsescu, który sprawował ten urząd przez dwie kadencje maksymalnie wykorzystywał te prerogatywy skutecznie blokując wiele rządowych inicjatyw i grając na nerwach znienawidzonemu rywalowi Poncie.

W obliczu nadchodzących wyborów na początku 2014 roku rozpadła się rządząca Unia Społeczno-Liberalna (USL) – szeroka koalicja z czołową rolą socjaldemokratów (PSD) oraz narodowych liberałów (PNL), którą spajała przede wszystkim walka z prezydentem Băsescu. Chodziło o to, by Victor Ponta, lider PSD

mógł ubiegać się o prezydenturę. Zgodnie z wcześniejszym porozumieniem koalicyjnym wspólny kandydat USL miał bowiem pochodzić z PNL. Ale i PNL skorzystała na przejściu do opozycji, ponieważ mogła zdecydowanie aktywniej zabiegać o elektorat centroprawicowy. W czerwcu podjęła próbę zjednoczenia centroprawicy zawiązując Sojusz Chrześcijańsko-Liberalny (ACL), czyli wyborcze porozumienie z Partią Demokratycznych Liberałów (PDL) – drugą najważniejszą partią prawicową, która była w opozycji od połowy 2012 roku. Wspólnym kandydatem ACL na prezydenta został właśnie lider PNL Klaus Iohannis.

W kampanii wyborczej główne miejsce zajęły problemy wewnętrzne: korupcja, kwestie gospodarcze i niesprawność administracji. Iohannis dobrze sprzedął swój wizerunek skutecznego mera miasta i osoby spoza głównego nurtu politycznego. Otoczeniu premiera zarzucał zwłaszcza korupcję i przestrzegał przed oddaniem pełni władzy w ręce socjaldemokratów. Z kolei Ponta składał eksploatawał stary podział na zwolenników i przeciwników niepopularnego prezydenta Băsescu, starając się przedstawić Iohannisa jako jego kontynuatora. Sprawy zagraniczne nie były przedmiotem poważniejszych debat. Obaj kandydaci podkreślali proatlantycki i proeuropejski kurs w polityce zagranicznej oraz silne poparcie dla europejskich aspiracji Mołdawii, przy czym Ponta nawiązywał do haseł zjednoczeniowych.

W trakcie kampanii wyborczej zdecydowanym faworytem był premier Victor Ponta. Szef rządu miał ponad 10-procentową przewagę w pierwszej turze i niemal wszystkie ośrodki badania opinii publicznej wskazywały, że to on będzie zwycięzcą drugiej tury. Ponadto premier cieszył się wsparciem szeregu głównych mediów (w szczególności telewizji), a w dwóch debatach prezydenckich potwierdził, że jest sprawniejszym retorycznie politykiem niż Iohannis. Na wyniku zaważyła jednak katastrofalna organizacja wyborów wśród diaspory w obu turach głosowania. Wielogodzinne oczekiwanie w kolejkach oraz

niezgoda rządu na zwiększenie liczby zagranicznych punktów wyborczych w drugiej turze doprowadziły do wybuchu społecznego niezadowolenia i dużej mobilizacji w trakcie wyborów (64-procentowa frekwencja). Ponadto przyjęta przez Pontę strategia agresywnych ataków na cieszącego się społecznym zaufaniem i unikającego personalnych starć Iohannisa przyniosła skutek przeciwny do zamierzonego.

Pomimo poważnego wstrząsu, jakim była porażka Ponty, jest mało prawdopodobne, aby jego gabinet upadł. Nawet jeśli ugrupowanie mniejszości węgierskiej opuści koalicję, wciąż będzie ona dysponować ponad 60% głosów w parlamencie. Pierwsze decyzje rządu Ponty wskazują, że będzie on starał się minimalizować straty wizerunkowe i wyhamować narastającą falę społecznego rozczarowania. Stąd też szybka dymisja szefa dyplomacji, odpowiedzialnego za organizację wyborów za granicą (nowym ministrem spraw zagranicznych został Mihnea Motoc).

Iohannis wykorzystując falę społecznego poparcia będzie dążyć do odsunięcia socjaldemokratów od władzy. Można się spodziewać, że będzie krytycznym recenzentem działań rządu Ponty i wystąpi z własnymi inicjatywami (m.in. osłabienie immunitetu, reforma prawa wyborczego). Stanie się też zapewne patronem zjednoczenia całej centroprawicy, gdyż stwarza jej szansę na odbudowę społecznego poparcia (po zwycięstwie Iohannisa liderzy PNL i PDL zapowiedzieli połączenie).

Nowy prezydent nie posiada doświadczenia w polityce zagranicznej i nie doprowadzi do zmiany jej kierunku. Z zapowiedzi Iohannisa wynika, że będzie przywiązywał dużą wagę do polityki bezpieczeństwa i zwiększenia wydatków na wojsko oraz pogłębienia współpracy z USA. Ma on dobre kontakty z kanclerz Niemiec Angelą Merkel, co zapowiada dobrą współpracę Rumunii z Niemcami.

Autor: Bogusław Jeznach

Źródło: Neon24.pl